

# Degenerado

## SUPERNOWOCZESNE SPOŁECZEŃSTWO

*Wszystkie postacie są fikcyjne, a ich rzekome podobieństwo z osobami rzeczywistymi całkowicie niezamierzone i przypadkowe.*

### Część pierwsza - Desant lewaków

*Ogromny chłód wieje od Longobardów  
Mocno siedzą w siodle przełęczą jak na krzesłach spadzistych  
W lewej trzymają jutrznie  
W prawej bicz lodowce smagają juczne zwierzęta  
Ogniska trzaskanie gwiazd popiół wahadło strzemienia  
Pod paznokciami pod powieką  
Grudki krwi obcej czarne i twarde jak kamień  
Palenie swierków szczekanie konia popiół  
Wieszają na urwiskach węża obok tarczy  
Wyprostowani idą z północy bezsenni  
Prawie ślepi kobiety nad ogniskami kołyszają czerwone dzieci  
Ogromny chłód wieje od Longobardów  
Cień ich trawę przepala kiedy zlatują w dolinę  
Krzyżąc swoje przeciągłe nothing nothing nothing*

### Prolog

**Kordoba, 13 kwietnia 1881 r**

#### **A) Ślepiec z Kordoby**

Prząśniczka Beatrycze patrzyła jak do rzeki zbliżał się niewidomy włóczęga. Był to wysoki mężczyzna ubrany w łachmany. Na oczach miał założoną opaskę, a w prawej ręce dzierżył kij. Bardzo ostrożnie stawiał kroki. W dziewczynie natychmiast obudziło się współczucie dla tego ślepca. Podbiegła do niego i otoczyła go ramieniem.

**Prząśniczka Beatrycze:** Pozwól sobie pomóc wędrowcze.

**Włóczęga:** S..m Ci do ryja!!!

Beatrycze niezwykle zdumiała się reakcją włóczęgi. Przy czym jego głos wydał jej się dziwnie znajomy. W końcu wzruszyła ramionami i udała się w kierunku pałacu. Natomiast ślepiec powoli, acz konsekwentnie zbliżał się do rzeki. W końcu stanął tuż obok mężczyzny, który z zacięciem wpatrywał się w arabski młyn. Mężczyzną tym był Archer Czajnikowy. Ubrany był podobnie jak ślepiec w łachmany, natomiast przez ramię miał przerzuconą torbę, w której trzymał bardzo ważną dla niego rzecz. Archer Czajnikowy do złudzenia przypominał Denissa Russosa i ważył ponad 150 kilogramów wagi.

**Ślepiec:** Gdzie jesteś Archer!?

**Czajnikowy:** Tutaj, a gdzie mam być!?

**Ślepiec:** Masz coś do jedzenia?

**Archer:** Musisz jeszcze trochę wytrzymać Radko, aż dotrzemy do Genewy. Tam mamy w banku zdeponowane dwa miliardy dolarów. Wtedy będziesz mógł się najeść do syta. Teraz jednak musimy przedsięwziąć bardzo konkretne działania.

**Ślepiec:** Jakie działania masz na myśli Archerze?

Czajnikowy poklepał się po brzuchu i popatrzał na dryfującą po rzece kłodę.

**Archer:** Po pierwsze będę musiał zrzucić trochę kilogramów. Moja waga jest dla mnie sporym problemem. Strasznie się pocę i mam kłopoty z oddychaniem.

**Ślepiec:** No dobrze, ale jak to zrobić?

**Archer:** Myślałem nad tym Radko. Zrobisz mi lewatywę. I to nie jedną lecz całą serię.

**Radko:** Jak mam je robić, skoro jestem niewidomy?

**Archer:** Dlatego pierwszą rzeczą jaką zrobię będzie przywrócenie Ci wzroku.

## **B) Znachor-Urynolog**

**Radko:** To niemożliwe! Jestem trwale oślepiiony i nic tego nie zmieni!

**Archer:** Nie zapominaj Radko, że na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowałem przez pewien czas Urynologię.

**Radko:** I twierdzisz, że potrafisz mnie uzdrowić?

**Archer:** Zaraz się przekonamy. Radko, odrzuć kij i połóż się na ziemi.

Ślepiec uczynił zgodnie z sugestią swego kompana. Natomiast Archer wyjął z torby czajnik i z namaszczeniem postawił go na ziemi. Był to cudem ocalały Święty czajnik z Krynanicy, obiekt kultu wielu milionów ludzi. Archer uchylił jego wieko i zaczął się do niego załatwiać.

**Radko:** Co tam się dzieje Archer słyszę odgłosy wodospadu.

**Archer:** Nie ruszaj się Radko, a odzyskasz wzrok.

Po tym jak Archer załatwił się już do czajnika, uniósł go w górę i po cichu intonował zaklęcia. W końcu ruszył w stronę leżącego na ziemi Radka i wylał mu na twarz całą zawartość czajnika.

**Radko Ryjny:** Co za ohydny zapach! Archer co Ty mi zrobiłeś!?

Nagle Radko poczuł dziwne mrowienie w okolicy oczu, jakby dotknęła go jakaś dziwna forma energii. Z każdą chwilą mrowienie przybierało na sile, aż w końcu Radko zdjął z oczu opaskę i zaskoczony skonstatował, że widzi!!!

**Radko:** Archer ja widzę!!!!

**Czajnikowy:** Teraz będziesz mógł zrobić mi lewatywę.

Archer zaczął wyjmować z torby rurkę. Winogrona rosły tuż obok.

**Radko:** Więc to tak! Przywróciłeś mi wzrok tylko po to żebym Ci zrobił lewatywę!

**Archer:** O co Ci chodzi!?

**Radko:** O to, że mogłeś przywrócić mi wzrok już w Masadzie, a uczyniłeś to dopiero teraz, bo jestem Ci potrzebny do lewatywy. Zachowałeś się bardzo egoistycznie Archer!

**Archer:** Przywróciłem Ci wzrok, a ty mnie jeszcze krytykujesz, zamiast być mi wdzięczny. Ja też się na tobie zawiodłem Radko. Popatrz jak ja wyglądam, pomóż mi pozbyć się tych zwałów tłuszczu.

**Radko:** Zanim zaczniemy mam do Ciebie jeszcze jedno pytanie.

**Archer:** Wal śmiało.

**Radko:** Mówiłeś, że jesteś urynologiem?

**Archer:** I tak jest w istocie.

**Radko:** Słyszałem jednak jak intonowałeś zaklęcia. Więc co to było? Operacja, czy też cud? A może i jedno i drugie?

**Archer:** Dziwię Ci się Radko, że tak mało w tobie wiary. Kiedyś byłeś najwyższym arcykapłanem Czajnika, a wciąż nie znasz jego mocy.

**Radko:** Nie wierzę, że ten czajnik przywrócił mi wzrok, ale będę krzewił jego kult na ziemi. Możesz być tego pewien.

**Archer:** Najpierw złap za tę rurkę i zacznijmy lewatywę.

**Radko:** Racja, zakasajmy rękawy i do roboty.

## Rozdział pierwszy. Skuteczna lewatywa

Seria lewatyw jakie Radko zrobił Archerowi okazała się bardzo skuteczna i wódz szybko tracił na wadze. W sześć tygodni Archer „zjechał” ze 150 kilo do swojej normalnej wagi siedemdziesięciu trzech kilogramów.

Historia Radko i Archera jest bardzo ciekawa. Żeby uniknąć śmierci z rąk ścigających ich Teksańczyków, wysadzili oni w powietrze fortecę Masadę, w której to bronili się przed swymi wrogami. Nie zawachali się poświęcić życia swojego przybranego syna Skalnego Mata i jego męża Woja Przybysza. Zginął też cały garnizon fortecy. Natomiast Archer i Radko ukryli się w studni razem ze skrzynką starogardzkiej. Ryjny pił ją, mimo że to właśnie ona była bezpośrednią przyczyną jego ślepoty. Po tym, jak Teksańczycy sądząc, że Archer i Radko zginęli, odeszli, degeneraci wypełzli ze studni. Wyglądali groteskowo; Archer mały, łysy i gruby i Radko wysoki i ślepy. Zarabiali na chleb grając kawałki Denissa Russosa, gdyż Archer był wtedy do niego bliźniaczko podobny. Różniło ich tylko owłosienie. Deniss posiadał włosy, a Archer doszczętnie wyłysiał. Tak więc Archer śpiewał (przeważnie godbay may love), a Radko grał na bałajce. Ludzie rzucali monety i w ten sposób obaj degeneraci mieli na chleb. Po pewnym czasie dotarli do morza Śródziemnego i wsiedli na statek płynący do Sewilli. Kiedy już się tam znaleźli wysiedli na ląd, zakupili małą łódkę i rzeką Gwadalkiwir dotarli do Kordoby. Następnie Archer przywrócił wzrok swemu mężowi, a sam w krótkim okresie schudł ponad 70 kilo.

**Ryjny:** Archer, wracasz do formy. Odrosty Ci włosy na głowie.

**Archer:** Nie tylko na głowie, ale przede wszystkim na torsie.

**Radko:** Ach, ten twój tors. Pokażesz mi go dzisiaj?

**Archer:** Wieczorem, w namiocie.

**Radko:** Kiedy wyruszamy do Genewy?

**Archer:** Pojutrze. Najpierw nawiąż kontakt z europejskimi organizacjami homoseksualnymi, a w szczególności z Sigurdem Pedalssonem.

**Radko:** Co zamierzasz mój drogi mężu?

**Archer:** Najdalej za pół roku wyruszamy do Teksasu.

**Radko:** Oszalałeś! Oni nas tam powieszają. Mamy tyle ofiar na sumieniu, że mogą nas nawet zlinczować.

**Archer:** Zanim dotrzemy do Teksasu musimy zatrzeć wszystkie ślady.

**Radko:** Ale jak!?

**Archer:** A twój ojciec? Przecież był majorem SB. Oni nadal są bardzo potężni w Teksasie. Zatrą za nami wszystkie ślady i pomogą nam przejąć tam władzę. Zaaranżuj nasze spotkanie z twoim ojcem, na pewno się dogadamy.

**Radko:** Ale jak zamierzasz przejąć tam władzę!?

**Archer:** Za pomocą demokracji.

**Radko:** Demokracji???

**Archer:** Demokracja stwarza największe możliwości dla ludzi takich jak ja i Ty. Zwróć uwagę, trzy razy udało nam się stworzyć potężną armię, ale to zmobilizowało Teksaszczyków i odparli nas. Teraz jednak będzie inaczej.

**Radko:** Co chcesz przez to powiedzieć?

**Archer:** Przybędziemy do Teksasu w dobrze skrojonych garniturach i zostaniemy politykami. Założymy partię polityczną. Mam już nawet nazwę Degeneraci.pl. Zmanipulujemy Teksaszczyków, Ty jesteś w tym dobry. Za kilka miesięcy będą wybory. Zamierzam ubiegać się o urząd gubernatora Teksasu. Zostaniesz przewodniczącym mojego sztabu wyborczego.

**Radko:** Będziemy potrzebować wsparcia!

**Archer:** I uzyskamy je w Brukseli.

**Radko:** Nie wyobrażam sobie nas działających w demokracji.

**Archer:** Nie zapominaj Radko, że demokracja bardzo łatwo może przekształcić się „w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

**Radko:** Trochę mnie pocieszyłeś.

Czajnikowy z lubością zapalił cygaro.

**Archer:** Wkrótce się przekonasz jakie będziemy mieli poparcie!

**Radko:** Archer jesteś genialny!!! Ahahahahahahahahahahaha!!!!

## Rozdział drugi. Plugawa koalicja

**Bruksela 1 czerwca 1881 r.**

### A) Incydent na rynku

Po dotarciu do Genewy degeneraci pobrali 100 000\$ na niezbędne koszty i udali się w podróż do Brukseli. W pałacu wynajęli apartamenty których nie powstydziliby się nie jedna głowa państwa. To właśnie w nich zamierzali dokonać szeroko zakrojonych negocjacji na temat ewentualnego przejęcia władzy w Teksasie. Podczas gdy przemierzali Brukselski rynek ich oczom ukazał się niecodzienny widok. Przez rynek trzymając się za ręce szli Krzeszący Bob i Ann Gańnica. Para nieświadoma grożącego jej niebezpieczeństwa przybyła do Belgii w celach turystycznych. Podczas gdy chłopak i dziewczyna podziwiali otaczające ich zabytki wokół nich zaczęła gromadzić się coraz liczniejsza grupa poprawnych politycznie.

**Ryjny:** Zatrzymajmy się Archer, to może okazać się bardzo ciekawe.

Więc obaj degeneraci przystanęli i z zainteresowaniem przyglądali się rozwojowi wydarzeń.

W pewnym momencie Bob i Ann zostali otoczeni przez młodych mieszkańców miasta. Wysunął się przed nich łysy jak kołano gej i przemówił w imieniu Brukselskiej wspólnoty.

**Decort:** Widzę, że jesteście w zażyłych kontaktach, a wnioskuję to po tym, że trzymacie się za ręce.

**Bob:** Istotnie. Chodzimy ze sobą od tygodnia. Chcemy poznać inną kulturę, dlatego odwiedziliśmy Belgię.

**Decort:** Wkrótce ją poznacie, to mogę Wam obiecać. Spójrzcie jak Johann i Jao trzymają się za ręce, co o tym sądzicie?

**Ann:** Jest to trochę odpychające, a nawet bardzo, tym bardziej, że czynią to w miejscu publicznym.

**Decort:** A co powiesz o Justin i Kim, spójrz jak pięknie wyglądają objęte na tle fontanny.

Belg wskazał parę lesbijek bez najmniejszego skrępowania obmacujących się w centralnym miejscu rynku.

**Bob:** Widok dwóch lesbijek jest mniej odrażający od widoku dwóch gejów. Tym niemniej jest to wystarczająco ohydne.

**Decort:** Ohydne!?!? Co za ciemnogród! To jest wolność, tolerancja, nowoczesność. Najlepiej będzie jak sami wypróbujecie. Ty Bob złap Johanna za rękę, a ty Ann obejmij Justin.

**Bob:** Dzięki Decort, ale nie skorzystamy.

**Decort:** Nalegam! Złapcie ich za ręce.

**Ann:** Mówiłeś o tolerancji, więc pozwól nam samym decydować, kogo będziemy chwytac za ręce.

**Decort:** Chcieliście poznać naszą kulturę i zapewniam Was, że ją bardzo dobrze poznacie. Brać ich!!!

Gejowsko- lesbijski tłum błyskawicznie schwycił przyjezdnych i począł pozbawiać ich ubrań.

**Archer:** Patrz Radko, właśnie tak będzie wyglądało przyszłe życie w Teksasie.

**Radko:** Idziemy Archer. Przed nami bardzo ważne negocjacje.

Radko i Archer ruszyli w stronę pałacu, a za nimi dokonywano zbiorowego gwałtu na niewinnych słowiańskich przybyszach.

## **B) Łysy porucznik**

Kiedy Archer i Radko odwrócili się ujrzeni przed sobą średniego wzrostu łysego mężczyznę, trzymającego w buzi lizaka.

**Radko Ryjny:** Archer, co to za dupek zagradza nam drogę?

**Nieznajomy:** Wierzcie mi chłopcy, potrafię wyczuć tych, co łamią prawo. Cuchniecie przestępstwem na kilometr.

**Czajnikowy:** Nie ma dowodów, nie ma przestępstwa, czyż nie?

**Nieznajomy:** Myślisz, że jak zamykasz się w swoim pokoju i pijesz z juniorami lub zabawiasz się z nieletnimi, to nie popełniasz przestępstwa!? Spróbuj tego u mnie w Nowym Jorku, a resztę życia spędzisz w więzieniu!

**Czajnikowy:** Przekonamy się gliniarzu, czy jesteś taki dobry!

**Ryjny:** Nie warto Archer, mamy w Teksasie robotę do wykonania.

Nieznajomy nałożył na głowę kapelusz, przez chwilę wpatrywał się w Archera i odszedł.

**Czajnikowy:** Nie lubię tego greckiego sukinsyna!

**Ryjny:** Spokojna głowa, dopadniemy go. Najpierw jednak musimy przejąć Teksas.

## **C) Negocjacje**

Archer Czajnikowy siedział w przestronnym fotelu i zaciągał się cygarem. Ubrany był tak jak zwykle w bluzę pracownika stacji benzynowej i kilkuletnie czerwone szorty. Na nogach miał niezniszczalne trampki. Na powiększającej się łysinie miał zaczesany kosmyk włosów. Dzięki temu do złudzenia przypominał Krzywonosą. Jeśli chodzi o ubiór, to przegrywał rywalizację tylko z Miętowym Andrewem.

Archer był typem lewaka-anarchisty. Nie był jednak komunistą. Co prawda nie miałby nic przeciwko komunizmowi, ale pod warunkiem, że to on byłby pierwszym sekretarzem partii. Czajnikowego krępowala jakakolwiek forma władzy. Archer uprawiał typowy dla swojego pokolenia relatywizm moralny, polegający na postawieniu w centrum swoich potrzeb i postulatu, żeby otaczający go świat się tym potrzebom podporządkował. Archer nie życzył sobie, żeby cokolwiek krępowalo jego nienasycone erotyczne żądze. Czajnikowy lubił młode panienki w wieku piętnastu i poniżej lat. Państwo nakładało na niego odpowiedzialność karną (więzienie), natomiast społeczeństwo mogło wykluczyć go z grona osób

normalnych i ogłosić pedofilem, czego Archer za wszelką cenę chciał uniknąć. Dwa metry od Archera, za biurkiem siedział jego mąż Radko Ryjny. Nagle rozległo się pukanie.

**Radko Ryjny:** Proszę wejść!

Drzwi komnaty otworzyły się i stanął w nich łysiejący pan w wieku około sześćdziesięciu lat. Od razu w oczy rzucały się jego brązowe, figlarne oczy. W prawej ręce trzymał teczkę i przyjaźnie się uśmiechał.

**Archer:** Kim pan jest?

**Gość:** Jestem Johann Boylover. Mam dla panów bardzo konkretną ofertę.

**Archer:** Czy reprezentujesz jakąś partię polityczną?

**Boylover:** Tak, oto nasze postulaty.

Johann podszedł do Archera, otworzył teczkę i wręczył mu program swojej partii.

Czajnikowy zaczął czytać.

- 1) Obniżenie z 16-u do 12-u lat granicy wieku nieletnich, od której współżycie seksualne byłoby dozwolone
- 2) Możliwość posiadania i swobodnego kolportowania pornografii dziecięcej
- 3) Zorganizowanie debaty publicznej na temat pedofilii i jej pozytywnego wpływu na społeczeństwo
- 4) Domagamy się obniżenia do 16-u lat granicy wieku, od którego można występować w filmach pornograficznych lub uprawiać zawód prostytutki.
- 5) Chcemy zalegalizowania sodomii, ale z wyjątkiem przypadków, kiedy to zwierzę jest krzywdzone (!?!?)
- 6) Pełna legalizacja miękkich i twardych narkotyków
- 7) Bezpłatne przejazdy dla wszystkich...

Po chwili Archer wręczył dokument Ryjnemu. Ten tuż po przeczytaniu błyskawicznie poderwał się z fotela.

**Radko:** To pieprzony pedofil! Ja manipuluję na potęgę, podkładam ludziom świnie, ale pedofilem nie jestem! Co to to nie!

**Archer:** Spokojnie Radko. Wysłuchajmy, co ma nam do powiedzenia ten Boylover.

**Johann:** Panowie, moja partia dysponuje nieograniczonymi możliwościami finansowymi. Gotowi jesteśmy poprzeć kandydaturę pana Archera Czajnikowego na urząd gubernatora Teksasu. Wszakże pod warunkiem spełnienia naszych postulatów. Oczywiście ze swym poparciem nie będziemy się za bardzo afiszować, żeby nie zaszkodzić panu Archerowi. Będziemy go wspierać finansowo, i tu strumień pieniędzy będzie płynął nieprzerwanie, oraz medialnie. Spora liczba naszych europejskich dzienników jest w naszych rękach. Tedy mówię; dla Ciebie Archer stołek gubernatora Teksasu, a dla nas swobodne życie w tym Stanie.

Archer zamyślony wpatrywał się w Boylovera. Od początku czuł słabość do tego starszego łysiejącego pana. Dlaczego? Widział siebie trzydzieści lat później.

**Czajnikowy:** Myślę, że Wasze postulaty są do zaakceptowania. Radko, czy masz coś przeciw naszemu sojuszowi z Boyloverami?

**Ryjny:** Jeśli to doprowadzi do przejścia przez nas władzy, to nie mam nic przeciwko. W polityce cel uświęca środki.

Archer wstał i wyciągnął rękę w kierunku Boylovera. Po chwili obaj panowie uścisnęli sobie dłonie. Między nimi pojawił się Radko i również dołączył do parafowania porozumienia kładąc swą rękę na ich dłoniach.

Po chwili serdecznych uścisków Johann schował dokument do teczki i ruszył w kierunku drzwi. Kiedy je już otwierał, raz jeszcze zagadnął go Archer.

**Czajnikowy:** Boyloverze, Ty z tymi darmowymi przejazdami to tak dla jaj co nie?

**Johann:** W polityce zawsze trzeba sprawiać wrażenie, że dąży się do dobra wspólnego.

**Radko:** Do zobaczenia na statku!

**Johann:** Trzymajcie się chłopaki.

Boylover zniknął za drzwiami, a obaj degeneraci zaczęli dzielić się wrażeniami ze spotkania.

**Radko:** Miałem do niego pewne zastrzeżenia, ale okazało się, że to bardzo sympatyczny gość.

**Archer:** Polubiłem Johanna, a dobrze wiesz Radko, że ja rzadko kogoś lubię.

**Radko:** Wiem o tym Archerze.

Rozmowę obu degeneratów przerwało pukanie.

**Radko Ryjny:** Proszę wejść.

Drzwi otworzyły się i stanął w nich trzęsący się młodzieniec. Ubrany był w skórę nabijaną ćwiekami, a wzrok miał nieobecny, był jakby w innym świecie.

**Archer:** Jestem Archer Czajnikowy, a to mój mąż Radko Ryjny. Czym możemy służyć?

**Gość:** Jestem John Trawa. Przybywam z Dallas. Będę mówił szybko i zwięźle, bo jestem na głodzie. Panowie, ja i moi narkomani jesteśmy gotowi poprzeć kandydaturę pana Archera, ale pod pewnymi warunkami.

Po pierwsze przez trzy miesiące, po przejęciu przez pana urzędu narkotyki będą w Teksasie za darmo. W tym również te twarde narkotyki.

Po drugie „prochy” będą w Teksasie legalne. Nie chcielibyśmy mieć glin na karku.

Zapewniam, że moi narkomani to zdyscyplinowany elektorat około 250 000 ćpunów. I co Wy na to.

Archer w odpowiedzi głęboko zaciągnął się cygarem. I tak zrzuciłby na Teksas dwie tony narkotyków, żeby doprowadzić do chaosu. Ten chaos będzie mu niezbędny, żeby zlikwidować całą opozycję. Jeśli chodzi o drugi postulat, to zawsze był za nieograniczonym dostępem do narkotyków.

**Czajnikowy:** Zgadzam się na twoje warunki John. Narkotyki będą dostępne w aptekach, szpitalach i we wszystkich rodzajów szkół. Powiadom swoich narkomanów na kogo mają głosować.

**John Trawa:** Jeszcze jedno.

**Radko:** Tak.

**Trawa:** Nie macie ze sobą przypadkiem działki amfy?

**Ryjny:** Trzymaj John!

Ryjny wyjął z szuflady ćwierć kilogramowy woreczek i rzucił go w kierunku narkomana.

**Trawa:** Dzięki chłopaki!

**Archer:** Spotkamy się na statku!

Po tym jak John zniknął za drzwiami pojawił się w nich Peter Monster.

**Radko:** Proszę się przedstawić i wysunąć swoje żądania.

**Gość:** Jestem Peter Monster. Przybywam z Liverpoolu. Ja i moi przyjaciele chcielibyśmy zamieszkać na stałe w Teksasie, jednak obawiamy się, że nie będziemy tam mile widziani.

**Archer:** Ilu Was jest i dlaczego sądzisz, że nie będziecie tam mile widziani.

**Monster:** Są nas tysiące, dziesiątki tysięcy. Jesteśmy bardzo bogaci, ale zarazem bardzo nieszczęśliwi.

**Archer:** Dlaczego jesteście nieszczęśliwi?

**Monster:** Będę z Wami szczerzy. Szczery, aż do bólu. Jesteśmy pedofilami i czujemy się bardzo nieszczęśliwi w społeczeństwie. Nie akceptują nas, a my przecież jesteśmy chorzy. Mogę pokazać Wam nawet druk L4.

Mężczyzna zaczął szperać w kieszeni marynarki.

**Archer:** Nie trzeba! Wierzymy w twoją chorobę na słowo. Powiedz nam czego chcesz!?

**Monster:** Chcę drastycznego obniżenia wieku inicjacji seksualnej z piętnastu do dziesięciu lat. Chcemy też, żeby nas szanowano, akceptowano. Jesteśmy tacy nieszczęśliwi i bardzo nie chcemy poczuć się wykluczeni.

Archer wstał z fotela i z namysłem wpatrywał się w okno. W tym czasie Peter w napięciu oczekiwał na jego odpowiedź. W końcu Archer przemówił.

**Czajnikowy:** Nie zostaniesz wykluczony. Nikt nie zostanie! Społeczeństwo, które zbudujemy w Teksasie będzie tolerancyjne dla grup do tej pory nie akceptowalnych. Wy również znajdziecie w nim swoje miejsce.

**Radko:** Jak najszybciej wyjeżdżajcie do Teksasu i budujcie tam dla nas zaplecze polityczne. Agitujcie też ludzi. Wykorzystajcie swoje możliwości finansowe. Przybędziemy tam jak załatwimy wszystkie swoje sprawy w Europie.

**Peter Monster:** Natychmiast zajmę się szczegółami budowania dla Was zaplecza politycznego.

**Archer:** Ale ty Peter popłyniesz z nami.

**Monster:** To będzie dla mnie zaszczyt.

Kiedy Peter zniknął za drzwiami, Radko zwrócił się z pretensjami do Archera.

**Radko:** Czemu mu tak uległeś! Dziesięć lat to może być za mało!

**Archer:** Ja zmniejszę tą granicę do ośmiu lat.

**Radko:** Nie za ostro grasz!?

**Archer:** Posłuchaj Radko. Kiedy pedofile z całego świata dowiedzą się, jaki jest nasz program wyborczy, będą walić do nas drzwiami i oknami. Z całego świata będą przybywać ludzie, dla których Teksas będzie rajem na ziemi.

**Radko:** Wybacz Archer, że nie dostrzegłem całej głębi twojego politycznego geniuszu.

Ponownie rozległo się pukanie.

Archer: Proszę

Drzwi otworzyły się i stanął w nich średniego wzrostu młody człowiek.

**Radko:** Kim Pan jest?

**Gość:** Jestem Saimon German.

**Archer:** Proszę usiąść i przedstawić nam warunki na których moglibyśmy ewentualnie współpracować.

**Saimon:** Jestem pełnomocnikiem Sigurda Pedalssona.

**Radko:** Aaaa Sigurd, co u niego?

**Saimon:** Jest w bardzo ciężkim stanie.

**Archer:** Co mu jest!?

**Saimon:** Umiera na syfilis.

Zapanowała kłopotliwa cisza. Przerwał ją Saimon German.



**Saimon:** W swoim testamencie Sigurd mnie wyznaczył na swojego następcę. To ja w tej chwili reprezentuję wszystkich gejów na świecie.

**Radko:** Co musimy zrobić, żebyście udzielili nam swojego poparcia.

**Saimon:** Nasze żądania nie będą duże, zważywszy że sami jesteście gejami, pomożemy Wam po przyjacielsku. Oto one:

- 1) Możliwość zawierania małżeństw przez mężczyzn
- 2) Możliwość adoptowania przez nich dzieci
- 3) Ustanowienie w Teksasie małżeństwa dwóch gejów, jako podstawowej komórki społecznej
- 4) Zakaz złego mówienia o gejach. Za takie wykroczenia domagamy się kary śmierci.

**Radko:** Saimon, Wasze żądania to bułka z masłem.

**German:** Też tak sędzę.

**Archer:** Saimon, każ już swoim gejom wyjeżdżać do Teksasu. Niech przygotowują nam grunt.

**Saimon:** Oczywiście, przeznaczę na to pieniądze ze składek.

**Radko:** Mam nadzieję że będziesz obecny na uroczystości zaprzysiężenia Archera.

**Saimon:** Za nic w świecie bym sobie tego nie darował, gdybym to przepuścił. Trzymajcie się chłopaki.

**Archer:** Na razie, cześć.

Kiedy Saimon zniknął za drzwiami pojawiła się w nich Niemka Ingrid Lesb - przewodnicząca Światowego Związku Lesbijek.

**Ingrid Lesb:** Co Wy nam tam szykujecie w Teksasie!? Będziemy walczyć o swoje prawa! Nie damy się zmarginalizować!

**Archer:** No dobrze, ale o co chodzi?

**Ingrid Lesb:** Jak to o co!? Chcecie przyznać gejom status podstawowej komórki społecznej. A co z lesbijkami!? Jeśli tego nie poprawicie, to zapomnijcie o naszym poparciu.

**Archer:** Dobrze, zmienię zapis ustawy. W Teksasie podstawową komórką społeczną będą: małżeństwo dwóch gejów i małżeństwo dwóch lesbijek.

**Ingrid:** Już lepiej, ale co z możliwością adoptowania dzieci przez lesbijki?

**Archer:** Załatwione.

**Ingrid:** Chcę też zakazu krytykowania lesbijek, pod rygorem kary śmierci. Tak jak ma to Saimon, inaczej z naszego poparcia będą nici.

**Archer:** Dobrze, ale pod warunkiem, że będziecie adoptować tylko dziewczynki, chłopcy będą dla gejów. Od razu podzielmy strefy wpływów.

**Ingrid:** Twardy z Ciebie negocjator Archerze. Wygląda na to, że się dogadaliśmy. Jeszcze dziś zajmę się przerzutem lesbijek do Teksasu. Zapewniam, że twój elektorat będzie bardzo liczny i bardzo piękny.

**Radko:** Tylko nie wchodźcie w drogę gejom.

**Ingrid:** To jest groźba!?

**Archer:** Nie kłóćcie się. W szybkim czasie zostanie podpisana umowa społeczna pomiędzy gejami i lesbijkami. Tam zostaną omówione wszystkie sporne punkty. A teraz podajcie sobie ręce. Nie chce w moim obozie jakichkolwiek nieporozumień!

Radko i Ingrid bez słowa podali sobie ręce.

**Radko:** Nie żyw do mnie urazy.

**Ingrid:** Wpadnij na masaż do Amsterdamu, zostaniesz tam przyjęty jak król. No to trzymajcie się chłopaki i do zobaczenia na statku.

**Archer:** Cześć Ingrid.

Po chwili w drzwiach pojawili się dwaj młodzi europejscy biznesmeni.

**Archer:** Kim jesteście i czego ode mnie chcecie?

**Paul Baptiste:** Jesteśmy przedstawicielami młodego pokolenia, które zajmuje się ustawicznym „trzepaniem kasy”. Nie chcemy przy tym, żeby żadne inne sprawy nam w tym przeszkadzały.

**Archer:** Co konkretnie macie na myśli?

**Paul:** Chodzi nam o to, że wielu z nas ma w szpitalach rodziców. I to w jakimś stopniu absorbuje ich działalność i przeszkadza w robieniu interesów. Chciałbym nadmienić, że reprezentuje nie tylko środowisko biznesowe, ale wielu ludzi, którzy muszą użerać się ze swoimi zaawansowanymi wiekowo rodzicami przykutymi do szpitalnego łóżka.

**Radko:** Czy dobrze rozumiem, chcecie żebyśmy zajęli się prawnym uregulowaniem tego problemu?

**Paul:** Otóż to. Chcemy, żebyś wprowadził w Teksasie daleko posuniętą eutanazję. Wtedy wielu moich kolegów z branży wyjedzie do Teksasu i będzie robić tam biznes. Chcemy, żeby na jeden nasz telefon ordynator szpitala mógł dokonać eutanazji.

**Archer:** To nie będzie potrzebne.

**Paul:** Jak to?

**Archer:** Jaką sumą chcecie nas dofinansować?

**Paul:** Pięć milionów \$

**Archer:** Wyposażymy naszych lekarzy w odpowiednie narzędzia prawne. Dzięki temu będą uśmiercać starszych ludzi nie pytając o zgodę najbliższej rodziny. Czy to Was zadawała?

**Paul:** W zupełności.

**Radko:** Do zobaczenia na statku.

**Paul:** Miło było Was poznać, ale nie popłyniemy z Wami. Mamy tu jeszcze kilka spraw do załatwienia i przyplniemy do Teksasu później.

Po chwili obaj biznesmeni zniknęli za drzwiami.

**Archer:** Mili Ci biznesmani.

**Radko:** A jak dobrze wychowani.

Następnym interesantem który zasiadł naprzeciw Archera i Radko był Christopher Pyton.

**Archer:** Miło, że wpadłeś, Chris. Chcielibyśmy od razu wyjaśnić to nieporozumienie mające miejsce wiele lat temu na Białorusi.

Pyton: Nieporozumienie!?!?!? Porwaliście mi wnuczkę!

Do Pytona podszedł Radko i Ryjny i wręczył mu list od jego wnuczki. Chris wziął papier do ręki i zaczął czytać.

„Kochany dziadku!

Chciałabym żebyś nie oceniał tak surowo panów Ryjnego i Czajnikowego. Dzięki nim jestem kimś, a tak do dzisiejszego dnia tkwiłabym w tej zabitej dechami dziurze na Białorusi. Nie martw się o mnie dziadku, mieszkam w pałacu, w Stambule i niczego mi tu nie brakuje. Moim mężem jest sam sułtan. Co prawda nie jestem jego jedyną żoną, ale wcale mi to nie przeszkadza. Ważne, że mam wiele wspaniałych klejnotów i wspaniałe apartamenty. Sułtan przychodzi do mnie tylko raz w miesiącu, a potem mam

spokój. Dziadku, gdybyś potrzebował kiedykolwiek pomocy finansowej, to daj znać, z przyjemnością Ci pomogę.

Twoja wnuczka Viera”

Pyton odłożył pismo i już dużo spokojniejszy popatrzał na degeneratów.

**Pyton:** Czego ode mnie chcecie!?

**Czajnikowy:** Chcemy, żebyś prowadził dla nas telewizyjne programy dla dzieci.

**Radko:** Uwielbiamy twoje bajeczki, wiesz, te o cioci Zosi i inne.

**Pyton:** Chcecie zrobić ze mnie gwiazdę telewizyjną.

**Archer:** Tak, nadajesz się doskonale. Będziesz opowiadał dzieciom, jak to pisywałeś w Trybunie, ale nie miałeś nic wspólnego z PRL. Dzieci w to uwierzą, bo dorośli raczej nie.

**Pyton:** Jakie programy bym prowadził?

**Ryjny:** Teleranek, 5-10-15, Domowe przedszkole, co tylko zechcesz.

**Pyton:** Moja gaża to 200 00\$ rocznie! Chcę też zostać ministrem edukacji narodowej!

**Archer:** Wysoko się cenisz, ale zgadzamy się. Najważniejsze jest to, żeby dzieci miały z tobą dobrą zabawę. Nie uważasz???

Pyton powoli wstał i po chwili zniknął za drzwiami. Nim te do końca się domknęły ktoś nacisnął na klamkę i po chwili stał już przed nimi Stary Kartel.

**Radko:** Witaj Mark!!! Kopę lat!!!

**Archer:** Cześć Kartel! Jak dowiedziałeś się o tych negocjacjach?

**Kartel:** Mam swoje sposoby. Przejdę od razu do rzeczy. Wiem, że planujecie przejęcie Teksasu. Chcę wziąć w tym udział. Moje warunki to teka ministra finansów.

**Radko:** Chcesz znów robić przekręty, jak za dawnych lat?

**Kartel:** Druga sprawa to Young Kain. Chcę jego głowy, to sprawa osobista.

**Archer:** Nie możemy Ci odmówić Mark. Zbyt wiele razem przeszliśmy. Jednak nie wszystko naraz. Najpierw przejmujemy w Teksasie władzę, dopiero potem dostaniesz głowę Kaina.

**Kartel:** Wygląda na to, że się dogadaliśmy.

**Ryjny:** Do zobaczenia na statku Mark!

**Kartel:** Kiedy wypływacie?

**Czajnikowy:** Za miesiąc.

**Kartel:** Do zobaczenia chłopaki.

Po tym jak Kartel opuścił pokój wszedł do niego średniego wzrostu brodaty mężczyzna.

**Archer:** Kim pan jest i co ma pan do zaoferowania.

**Nieznajomy:** Nazywam się Stanley Łyżwa. Mam gigantyczne wprost doświadczenie parlamentarne. Jednak w środowisku bardziej jestem znany jako nowoczesny Casanova, stosujący różne środki nacisku.

**Ryjny:** Co nam pan oferuje?

**Bystry:** Swoje doświadczenie.

**Archer:** Podobasz mi się Łyżwa, czy stawiasz jakieś warunki?

**John Bystry:** Chcę zostać ministrem edukacji. Lubię „buszować” wśród młodzieży.

**Ryjny:** Obiecaliśmy już to Pytonowi. Co powiesz na funkcję wiceministra?

**Łyżwa:** Niech będzie.

**Archer:** Do zobaczenia na statku John.

**Łyżwa:** Trzymajcie się chłopaki.

**Radko:** No to chyba wszystko już załatwiliśmy?

**Archer:** Jeszcze nie Radko. Jutro zaprosz tutaj swojego ojca.

**Radko:** Z przyjemnością. W końcu będzie miał okazję poznać swojego zięcia.

## Rozdział trzeci. Major Stanley Ryjny

Następnego dnia degeneraci znów zasiadali w komnacie. Jednak tym razem atmosfera była dużo bardziej wyluzowana. Archer palił papierosa i zapijał go filiżanką starogardzkiej, a Radko raczył się jointem.

W momencie, kiedy Archer opróżnił filiżankę, w drzwiach stanął major Ryjny.

**Radko:** Archerze, przedstawiam Ci mojego ojca. Oto major Stanley Ryjny.

Obaj panowie podeszli do siebie i uścisnęli sobie dłonie.

**Archer:** Majorze.

**Stanley:** Jest mi niezmiernie miło poznać w końcu własnego zięcia.

**Archer:** Mamy bardzo poważne plany przejścia Teksasu za pomocą demokratycznych metod. I twoje poparcie mój teściu jest nam do tego niezbędne.

**Stanley:** Pomogę Wam na ile tylko mogę, ale cóż ja mogę zrobić. Jestem tylko skromnym esbekiem.

**Archer:** Nie zrozumiałeś. Twój byli przełożeni są nadal bardzo potężni, a ich wpływy w mediach i biznesie mogą nam bardzo pomóc. Oczywiście wiemy, że nic nie ma za darmo. Jeśli twój byli zwierzchnicy, no i naturalnie koledzy - oficerowie z SB pomogą nam, to my przywrócimy im z powrotem resorty siłowe. Myślę, że powinni być tym zainteresowani.

**Stanley:** Radko, czy mogę prosić o szklankę starogardzkiej?

**Radko:** Oczywiście ojczu.

**Stanley:** Czego właściwie oczekujecie Archer?

**Archer:** Potrzebna nam jest przeprowadzona z wielką pompą kampania w mediach. Przy okazji przydałaby się też inwigilacja naszych przeciwników politycznych.

**Stanley:** Znam takiego człowieka. Pułkownik Leśny. Między nami mówiąc to straszna menda, ale na robocie zna się jak mało kto.

**Archer:** Potrzebni są też ludzie, żeby na nas głosowali. Czy moglibyście namówić Wasz esbecki elektorat żeby mnie poparł?

**Stanley:** To najmniejszy problem. Zorganizujemy Ci elektorat, od wielu ludzi po prostu kupimy głosy. Główna sprawa to funkcje publiczne, które będziesz musiał zarezerwować dla moich przełożonych, jednak już dziś wydaje mi się, że dojdziemy do porozumienia.

**Archer:** Też tak sądzę. Następną sprawą to dawna kadra oficerska. Zamierzam zbudować w Teksasie liczną i potężną armię. Ci ludzie będą mi do tego bardzo potrzebni.

**Stanley:** Fantastycznie! Będą robić to co lubią i jeszcze będziesz im za to płacił. Ostatnia sprawa jaką chciałbym poruszyć to sprawa esbeckich emerytur. W tej chwili wynoszą one od pięciu do dziewięciu tysięcy dolarów. Czy mógłbyś zaręczyć, że nie ulegną one zmniejszeniu? Nie chcesz chyba żeby twój teść umarł z głodu.

**Archer:** Nie tylko nie zostaną zmniejszone, ale je podniosę. Ale muszę mieć pewność, że emeryci też zaangażują się w popieranie mnie.

**Stanley:** Masz to u nas jak w sejfie WSI.

**Archer:** Miło się z tobą prowadzi interesy teściu.

**Stanley:** A co sądzisz o moim synu, a twoim mężu Radku?

**Archer:** To manipulator do potęgi.

**Stanley:** Moja krew!

## Rozdział czwarty. Zdegenerowany orzeł wylądował

**Glaveston, 1 września 1881 r.**

Archer Czajnikowy z nieskrywanym uśmiechem wpatrywał się w wylaniający się z wody ląd. Podróż z Rotterdamu przebiegła bez większych zakłóceń. Wynajęty przez degeneratów „Lewiatan” okazał się strzałem w dziesiątkę. Statek dobijał właśnie do brzegów Teksasu. Na jego pokładzie znajdowali się wynajęci szpiedzy, dyspozycyjni dziennikarze, wreszcie lewacy, boylowerzy i narkomani. Wszyscy oni byli wyposażeni w paszporty dyplomatyczne Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Szwecji, Czech i Niemiec.

Był to niesamowity widok. Na dziobie „Lewiatana” zgromadziła się elita i w napięciu wpatrywała się w powiększający się z każdą chwilą ląd. Byli to Archer Czajnikowy, jego mąż Radko Ryjny, Johann Boylower, Peter Monster, John Trawa, Saimon German, Stanley Ryjny, Stary Kartel, Chris Pyton, Stanley Łyżwa i Ingrid Lesb.

**Radko Ryjny:** Zdaje się Archer, że to już nasza ziemia!?

**Johann Boylower:** Jeszcze tylko kilka miesięcy i po przejęciu Teksasu zajmiemy się asymilowaniem Meksyku.

**Archer:** Cierpliwości chłopcy! Najpierw Teksas, potem dopiero Meksyk i inne Stany Ameryki.

Kiedy statek znalazł się już bardzo blisko brzegu, Archer wyskoczył do wody i brnąc w niej po kolana szedł w kierunku lądu. Ze statku popłynęła muzyka Vangelisa (1492: Wyprawa do raj), a załoga statku kołysała się w rytm muzyki. Stanley Łyżwa zasiadł za fortepianem i zaczął subtelnie wygrywać na nim przewodni motyw muzyczny utworu, a Boylover, Monster, Trawa, German, Lesb, Kartel, Pyton, Stanley i Radko Ryjni utworzyli chórek i nucili wspaniałą muzykę Vangelisa: nananananananananana...

## Rozdział piąty. Spec od paryskich prostytutek

**El Paso 3 września 1881 r.**

Ralph-Finn wraz ze swoim oddziałem wjechał do El Paso późnym popołudniem. Jego ludzie napoili konie i weszli do saloonu na whisky. Ralph też zamierzał tak uczynić. Lecz tuż przed lokalem szeryf zaobserwował jak bardzo młody Meksykanin podchodzi do starego, sędziwego rewolwerowca.

Ów młodzieniec wyciągnął broń.

**Meksykanin:** W imieniu Rzeczypospolitej Teksasńskiej...

Na oczach szeryfa doszło do czegoś nieoczekiwanego. Stary rewolwerowiec błyskawicznie dobył noża i cisnął nim w serce młodzieńca. Ugodzony Meksykanin przez chwilę jeszcze chwiał się na nogach po czym przewrócił się na ziemię i skonał.

Pozornie mogłoby wyglądać że były to prywatne porachunki. To graniczne miasto wielokrotnie było świadkiem takich scen. Jednak Ralph postanowił sprawdzić, o co tak naprawdę poszło. Więc podszedł do nożownika.

**Ralph:** To była obrona własna, więc nie aresztuję Cię. Powiedz mi, jak się nazywasz i dlaczego ten chłopiec chciał Cię zabić?

**Nieznamy:** Nazywam się Brandon Giermek. Jestem eurodeputowanym do parlamentu europejskiego. Ten Meksykanin to jakiś prawicowy oszołom, zionący nienawiścią do uczciwych obywateli.

**Ralph-Finn:** Czy poszło o pieniądze, a może to była sprawa honorowa?

**Giermek:** Nic z tych rzeczy szeryfie. Mówiłem panu, że to zwykły bandyta działający faszystowskimi metodami.

Ralph odwrócił ciało chłopca i teraz dopiero go poznał. To był Antonio Hidalgo, szeryf był kilkakrotnie na rancho jego ojca. Ralph wiedział, że ten młody chłopak był dobrze wychowany i stronił od młodocianych gangów działających na terenie pogranicza Meksyku i Teksasu.

**Ralph:** Znałem go, to był przyzwoity chłopak.

**Giermek:** To był prawicowy oszołom. Faszysta i antysemita w jednej osobie.

**Ralph:** Skąd to wiesz?

**Giermek:** Pisali o tym w „Wybiórczym Papierze”.

**Ralph:** To kłamstwo.

**Giermek:** To znany fakt prasowy. Pisali o tym w wielu europejskich gazetach.

**Ralph:** No dobrze, a jeśli ktoś napisze w gazecie kłamstwo, to czy to będzie fakt prasowy czy nie!?

Giermek nic nie odpowiedział, tylko mrużył swoje fałszywe oczka i skubał się po brodzie. Brandon Giermek to była kanalia działająca cynicznymi metodami. Wielokrotnie mówił swoim europejskim lewakom-żurnalistom co mają pisać, niekiedy sam pisał im „gotowce”, a potem powoływał się na te artykuły i twierdził że to są znane fakty prasowe. Dzięki tym manipulacjom Giermek często uwiarygadniał swoje szulerstwa.

**Ralph:** Pytam jeszcze raz! Czy jeśli jakaś gazeta napisze kłamstwo, to czy jest to fakt prasowy czy nie!?

**Giermek:** Niech pan się tak nie unosi szeryfie. Skąd mam wiedzieć?

**Ralph:** Czekaj, czekaj słyszałem o tobie. To ty wraz z wieloma innymi lewakami twierdziliście, że w Teksasie jest ksenofobia, rasizm, nietolerancja i antysemityzm.

**Brandon:** Bo jest.

**Ralph:** No dobrze, ale w jakim stopniu? Czy jest większy niż we Francji?

**Giermek:** Nie wiem.

**Ralph:** Czy jest większy niż w Niemczech?

**Giermek:** Prawdę powiedziawszy nie interesuje mnie to.

**Ralph:** Więc dlaczego Ty i tobie podobni lewacy wydaliście takie oświadczenie?

Giermek nic nie odpowiedział tylko skubał swoją siwą brodę.

**Ralph:** Jesteś śmierdzącą lewacką kanalią, Brandon. Antonio miał rację, że usiłował Cię sprzątnąć. Kiedy wrócę do Teksasu, pierwszą rzeczą, jaką zrobię, to będzie wsadzenie Cię do pierdla.

**Giermek:** Nie dasz rady, chroni mnie immunitet.

**Ralph:** Mam w dupie twój immunitet. Odpowiesz za zdradę stanu.

**Giermek:** Szeryfie, pan jest niepoprawny politycznie!

**Ralph-Finn:** Posłuchaj mnie uważnie Giermek, bo powiem to tylko raz! Ten chłopak miał rację chcąc sprzątnąć taką kanalię jak Ty. Uratowało Cię tylko to, że jesteś znakomitym nożownikiem. Jednak jak wrócę do Teksasu, ma Ciebie już tam nie być! Nie interesuje mnie twój immunitet, Twój kumple w Brukseli czy poprawność polityczna. Nie jesteś godzien, żeby chodzić po Teksaskiej ziemi.

**Brandon Giermek:** Nie rozumiem szeryfie, co pan właściwie chce mi powiedzieć.

Ralph złapał Brandona za poły marynarki.

**Szeryf:** Wyp.....aj!!!

Ralph z całej siły rzucił Giermka na ziemię.

**Szeryf:** Do swoich koleś, do Brukseli spie....aj!!!

Brandon Giermek wstał z ziemi otrząsał się, wsiadł na konia i odjechał. Już tylko niektóre gazety uznawały go za niekwestionowany autorytet moralny. W dodatku ten niepoprawny politycznie szeryf. Nie można go było przekupić, czy też zindoktrynować. Natomiast w Brukseli miał wspaniałych lewackich kumpli. Mógłby znów inspirować artykuły w gazecie, a potem się na nie powoływać. Staną przed nim otworem media, a z pomocą przyjdą europejscy masoni. Tak, do Brukseli, Teksas to już dla niego spalona ziemia.

Kiedy Giermek odjechał szeryf raz jeszcze spojrzął na martwe ciało Antonio Hidalgo. Była to ostatnia ofiara Brandona Giermka, zdrajcy Teksasu i manipulatora, największego na świecie specja od paryskich prostytutek.

## Rozdział szósty. Koniec francuskiego koguta

Następnego dnia szeryf i jego ludzie już wjeżdżali w niesamowite góry Meksyku. To właśnie gdzieś w tych górach czekał na niego Żak Szlak i Legia Cudzoziemska. Ralph-Finn od dawna miał z tym bufonem na pierśku. Szlak miał zwyczaj traktowania innych narodów z góry i szeryf zamierzał dać mu za to nauczkę. Przy czym miała to być ostatnia nauczka Żaka w życiu.

Nagle do Ralpa podjechał Billy.

**Billy:** Szeryfie, Żak Szlak i jego Legia Cudzoziemska, dwie mile przed nami.

**Ralph-Finn:** Ostrożnie chłopcy, to może być pułapka!

Od tego momentu Teksaszczyki jechali bardzo powoli, czujnie rozglądając się dookoła. Jednak o żadnej pułapce nie mogło być mowy, Żak Szlak czekał na nich na otwartej przestrzeni. Ralph i jego ludzie podjechali do nich na odległość dziesięciu kroków.

**Żak Szlak:** A więc znowu się spotykamy Ralph, tym razem jednak będzie to nasze spotkanie ostatnie! Tak jak prosiłeś, mam ze sobą moją Legię Cudzoziemską.

**Ralph:** Załatwmy to w dwójkę, Żak, nie mieszajmy do tego reszty.

**Żak Szlak:** Brak zgody Ralph, chciałeś zobaczyć w akcji Legię Cudzoziemską i zobaczysz! Udowodnię Ci jej wyższość nad twoimi pajacami.

**Ralph-Finn:** Jak chcesz, Żak.

**Żak:** Powiedz kiedy będziecie gotowi.

**Ralph:** Już jesteśmy.

**Żak:** Więc zaczynajcie.

**Ralph:** Staramy się wykazać się kurtuazją, goście mają pierwszeństwo.

Obie strony w napięciu mierzyły się wzrokiem w końcu ciszę przerwał Żak Szlak.

**Żak:** Viva la republic!

Ten okrzyk był dla legionistów sygnałem do otwarcia ognia. Jednak nim Francuzi dobyli broni zostali zmasakrowani celnym ogniem Teksaszczyków, ich martwe ciała spadły na ziemię, a przestraszone strzelaniną konie spłoszone odjechały.

Głupiec! Po trzykroć głupiec Żak Szlak jeśli myślał że jego Legia dorówna Teksaszkim rewolwerowcom. Na polu bitwy został tylko Żak Szlak mocujący się z zamkiem do rewolweru.

**Ralph:** Taki z Ciebie mąż stanu jaki strzelec. Nie potrafisz nawet przygotować broni do walki.

Zdenerwowany Żak wyrzucił rewolwer w krzaki. Następnie zeskoczył z konia i wyrwał colta z martwej ręki leżącego najbliższej legionisty.

**Ralph:** Zapamiętaj sobie Żak, że Teksas jest wolny i nie będzie słuchał poleceń jakiegoś Francuskiego bufona!

**Żak Szlak:** Stawaj Ralph! Ty i ja, teraz!

**Ralph:** Wracaj do Francji Żak, do Bernardette, wkrótce macie tam wybory prezydenckie.

**Żak:** Ja walczę o wielką Francję! Francję, z którą liczy się cały świat!

**Ralph:** Mieliście szansę walczyć kilkadziesiąt lat temu. I co!? Niemcy przejechali się po Was jak walec, a potem zajęliście się jeszcze kolaboracją. Zapomnij o mocarstwowej Francji Żak i zajmij się bieżącymi sprawami swoich obywateli.

Kiedy Żak usłyszał słowa o kolaboracji, na jego twarzy pojawiło się szaleństwo i sięgnął po broń. Nim zdołał złapać rewolwer otrzymał strzał w samo serce. Nie męczył się długo. Po chwili przewrócił się na ziemię i oddał ostatnie tchnienie.

**Ralph:** Oto tu leży ten, który jeszcze dziś rano uzurpował sobie prawo do pouczenia całego świata. Pochowajcie go i wracamy do Austin...

## Rozdział siódmy. Sen Owczarka

**San Antonio 5 września 1881 r.**

Zwinny Owczarek zapadł w głęboki sen. We śnie ukazał mu się piękny biały Teksasński orzeł. Dumny i silny ptak bez strachu i kompleksów rozglądał się dookoła. Po jego lewej stronie pojawił się ogromny i prymitywny orzeł czerwony. Ten czerwony orzeł w przeszłości wielokrotnie napadał na gniazdo orła białego i mordował jego pisklęta. Dlatego orzeł biały z dużym zaniepokojeniem obserwował czerwonego. W razie konieczności orzeł biały zamierzał dać mu odpór.

Po prawej stronie orła białego pojawił się orzeł czarny. Patrzył trochę jakby bardziej przyjaźnie, ale i do niego orzeł biały podchodził z dużą rezerwą. Pomny tego jak przed laty czarny orzeł wymordował kilka milionów białych orłów. Na domiar złego szykowała się powtórka z rozrywki, gdyż orły czarne i czerwone zaczęły dogadywać się ze sobą ponad głowami orła białego. Tak więc biały orzeł co chwila przerzucał wzrok to na orła czarnego, to na czerwonego. I wtedy zdarzyło się coś nieoczekiwanego. Pojawił się żołnierz i bagnetem przebił szyję białego orła. Nim orzeł umarł popatrzał jeszcze na swojego oprawcę. Mężczyzna ten ubrany był w czapkę, na której wygrawerowany był sierp i młot, nie był to jednak sowiecki żołdat. Był to żołnierz, którego ideologiczne korzenie wywodziły się ze wschodu, ale nie reprezentował on żadnego konkretnego państwa. Był zdegenerowany, cyniczny i przebiegły, podczas gdy piękny biały orzeł wykrwawiał się na śmierć rozległ się jego cyniczny śmiech: Ahahahahahahahahahahahahahahaha!!!!

Zwinny Owczarek zlany potem zerwał się na równe nogi. Już kiedyś słyszał ten śmiech. Był to sen, którego w żaden sposób nie należało lekceważyć...

## Rozdział ósmy. Charles Maurice de Talleyrand

**Houston 12 września 1881 r.**

Do sypialni Czajnikowego zbliżał się Radko Ryjny. Wyglądał jednak zupełnie inaczej niż dotychczas. Radko był z siebie bardzo nie zadowolony. Potrafił manipulować ludźmi, ale wyjątkowo prymitywnymi. Gdy chciał np. skłócić rodzeństwo, to ta sztuka już mu się nie udawała. Dlatego Radko zrozumiał, że musi wspiąć się na jeszcze wyższy poziom wtajemniczenia. I z tego właśnie powodu Ryjny wcielił się w postać Francuskiego ministra spraw zagranicznych Charlesa Talleyranda.

Radko Ryjny, a w zasadzie Charles Maurice de Talleyrand ubrany był w jedwabne pończoszki i ubiór, jaki noszono we Francji na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Radko specjalnie złamał sobie



stopę, żeby kuleć tak samo jak Talleyrand. Postać, w którą wcielił się Radko, to był człowiek na wskroś zdegenerowany i nie mniej skorumpowany.

Charles Maurice Talleyrand ( 1754-1838) w wieku trzydziestu czterech lat został biskupem Autun. Szybko jednak zorientował się, że powołanie nie jest jego prawdziwą naturą. Była nią polityka i to ta w najbrudniejszym wydaniu. Charles poparł rewolucję Francuską dostrzegając, że to przysporzy mu wiele korzyści. W 1791 ekskomunikowany zrywa z kościołem. W latach 1794-1796 przebywa na emigracji w Ameryce Północnej, dzięki czemu unika aresztowania, a nie wykluczone że również śmierci. Po raz pierwszy ministrem spraw zagranicznych zostaje w 1797 roku i pełni ten urząd aż do roku 1807. Podczas swego urzędowania Talleyrand trudni się zakrojonym na szeroką skalę łapówkarstwem i wielokrotnie sabotuje działania Napoleona. W końcu jednak Napoleon nie wytrzymał i wygarnął mu „Jest pan gnojem, Talleyrand, gnojem w jedwabnych pończoszkach”. Usunięty ze stanowiska stał się płatnym sługusem cara Aleksandra I i swojego wieloletniego kumpla od przekrętów, ministra spraw zagranicznych Austrii K. Metternicha. Już tylko za tę działalność powinien zostać rozstrzelany. Jedyna pożyteczna rzecz, jaką zrobił Talleyrand, to wypromowanie francuskiego sera podczas Kongresu Wiedeńskiego. Jest rzeczą niewiarygodną, że ten oszust i łgarz został pochowany jako francuski bohater narodowy. Skazany na moralną zagładę jest kraj, który ma takich właśnie „mężów stanu”.

Radko Ryjny położył ręce na klamce drzwi. Nie był pewien, jak Archer zareaguje na tę raptowną zmianę jego image.

Po drugiej stronie drzwi, za swoim biurkiem siedział Archer Czajnikowy i popijał starogardzką. Degenerat cofnął się myślami w przeszłość. Kiedyś podczas pobytu w Europie Archer zamieszkał w czeskiej miejscowości Karwina. Oczekiwał na przyjazd swojej ówczesnej dziewczyny, ale kiedy zdarzyła się okazja upolować coś na boku Czajnikowy przystąpił do działania. Czeszka którą „wyrwał” Archer nie była zbyt urodziwa, ale nie było to dla niego większym problemem. Więc w swoim stylu Czajnikowy zaczął się do niej energicznie zabierać. Rozpięte spodnie opadły mu na kostki. Pasek głośno uderzył o podłogę, lecz w tym właśnie momencie do pokoju weszła jego dziewczyna z Bielska i ujrzała Archera w slipach ze spodniami na dole. Szybko wygarnęła Czajnikowemu co o nim myśli i wybiegła na korytarz. Archer starał się biec za nią, ale ze spodniami na butach miał ograniczone pole manewru. Właśnie usiłującego biec po korytarzu Czajnikowego widział z bardzo bliska Pędzący Dzik - Indianin z Pyra-City.

Rozmyślania Archera przerwał wejście jego męża Radko Ryjnego.

Archer: Co Ty z siebie zrobiłeś Radko!? Jak Ty wyglądasz!?

Radko- Nie jestem już Radko Ryjny. Jestem Charles Maurice de Talleyrand, książę Benewentu i biskup Autun.

**Archer-** Ty biskupem? Nie rozśmieszaj mnie.

**Radko:** Mówię poważnie Archer, zmieniłem nazwisko i od dziś wszyscy muszą się tak do mnie zwracać. Tobie jednemu pozwalam do siebie mówić Maurice.

**Archer:** Śmiesznie wyglądasz w tych pończoszkach. To strój jakby z innej epoki.

**Radko:** Dużo bardziej przeszkadza mi złamana stopa, to naprawdę bardzo uciążliwe. Ale przejdźmy do rzeczy Archer. Czy masz dla mnie jakieś konkretne zadanie?

**Archer:** Tak, Pędzący Dzik z Pyra-City musi zostać zlikwidowany.

**Talleyrand:** Dlaczego?

**Archer:** Widział mnie kiedyś w Karwinie jak biegłem po korytarzu ze spodniami opadniętymi na kostki.

**Talleyrand:** To nic wielkiego, nie przeszkodzi Ci to w ubieganiu się o urząd gubernatora.

**Archer:** Musi zginąć!!! Nie pozwolę żeby tacy ludzie jak Pędzący Dzik żyli w Teksasie.

**Talleyrand:** Jak chcesz Archer, zlecę zabójstwo Dzika lewackiej organizacji Czarny Blok.

**Archer:** To świetnie.

**Talleyrand:** No to na razie Archer.

**Czajnikowy:** Cześć Maurice.

Archer obserwował jak Radko kulejąc powoli opuszcza jego sypialnię. Nawet do twarzy mu było w tych jedwabnych pończoszkach...

## Rozdział dziewiąty. Konferencja prasowa Partii Degeneracyjnej

**20 września 1881 r.**

Przestrzenną salę Politechniki w Austin wypełniał tłum dziennikarzy. Praktycznie nie było gdzie nawet łokcia wcisnąć. Pismaki czekały na rozpoczęcie konferencji nowo powstałej partii politycznej-Partii Degeneracyjnej (Degeneraci. pl)

Nagle rozległ się głos rzecznika prasowego kampanii wyborczej Archera Czajnikowego - Charlesa Talleyranda.

**Talleyrand:** Proszę się odsunąć, nadchodzi przyszły gubernator Teksasu!

Drogę do stolika torowali Archerowi członkowie lewackiej organizacji Czarny Blok. Ubrani na czarno rośli mężczyźni brutalnie odpychali dziennikarzy i po chwili za stolikiem zasiedli główni aktorzy konferencji. A byli to: Archer Czajnikowy, Radko Ryjny vel Charles Maurice Talleyrand, Ingrid Lesb, Saimon German, John Trawa, Peter Monster, Stary Kartel, Stanley Łyżwa, Stanley Ryjny i Christopher Pyton.

**Talleyrand:** Panie i Panowie rozpoczynamy konferencję prasową naszego kandydata na urząd gubernatora Teksasu - pana Archera Czajnikowego. Oddaję głos naszemu kandydatowi.

Chwileczkę!

Do stolika przepchnęła się grupa ludzi. Byli to: sędzia stanowy Young Kain, Szeryf Ralph-Finn, John Pinn, Stary Grab, Brave Pablo, Twardy Kamień i Zwiny Owczarek.

**Young Kain:** Muszę Was aresztować za wielokrotne zbrodnie popełniane na terenie Teksasu i nie tylko.

**Talleyrand:** Coś Ci się pomyliło Young, chronią nas immunitety dyplomatyczne. Chcesz zobaczyć mój?

**Kain:** Pokaż.

Talleyrand wstał, pokuśtykał trochę i podał Youngowi dokument. Ten wziął go do ręki i po chwili oddał z powrotem.

**Kain:** Chcę zobaczyć immunitet Czajnikowego!

**Talleyrand:** Jak sobie życzysz Young.

Po czym przykuśtykał do Archera, a ten podał mu dokument zaciągając się papierosem i z pogardą wpatrując się w Tekszańczyków. Następnie Radko podał paszport Kainowi.

**Young Kain:** Belgia!! To chyba jakiś absurd!

**Talleyrand:** To nie jest absurd, ale smutna dla Was rzeczywistość. Wszyscy posiadamy paszporty dyplomatyczne Francji, Belgii, Holandii, Szwecji, Niemiec i Luksemburga.

**Young:** Ale jak mogliście je dostać, skoro nadal jesteście obywatelami Teksasu!?

**Talleyrand:** W Unii wszystko jest możliwe trzeba tylko mieć głowę na karku i być poprawnym politycznie.

**Kain:** Czajnikowy będzie ubiegał się o urząd gubernatora?

**Talleyrand:** Oczywiście, jest przecież obywatelem Teksasu. Proszę mi pokazać artykuł prawny, który by uniemożliwił start Archera w wyborach. Jak zostanie wybrany natychmiast złoży belgijski paszport dyplomatyczny.

**John Pinn:** Szkoda zbędnej gatki Young. Rozwalę ich tutaj na oczach tłumu, na nic więcej nie zasługują.

**Talleyrand:** Mamy demokrację, a ty wciąż chodzisz po ulicach z tym prymitywnym narzędziem przytwierdzonym do boku. Żal mi Ciebie Pinn, jesteś barbarzyńcą, powiem więcej jesteś faszystą. Twoja epoka odchodzi już w zapomnienie John, teraz mamy poprawność polityczną więc zawieś swoją pukawkę na kołku i nie przeszkadzaj kiedy światli ludzie przemawiają do narodu.

**John Pinn:** Tę zbieraninę degeneratów nazywasz światłymi ludźmi!? To najgorsza zaraza jaka kiedykolwiek przebywała w Teksasie!

**Talleyrand:** Nic na Nas nie macie, więc nie przeszkadzajcie nam w konferencji.

**Young Kain:** Idziemy, konferencja jest zgodna z prawem.

**Zwinny Owczarek:** I co Ryjny, zostanę tym przewodniczącym komisji dyscyplinarnej? Kiedyś proponowałeś mi tę posadę. Czy to jest nadal aktualne?

**Talleyrand:** Nie znam Cię i nic takiego nigdy Ci nie proponowałem. To są oszczercze kłamstwa. Ponadto proszę się do mnie zwracać Charles Maurice Talleyrand.

**Owczarek:** Czy Archer zamierza kandydować?

**Talleyrand:** Tak, to obecnie największy na świecie autorytet moralny.

**Owczarek:** Autorytet tak, ale co najwyżej oralny. Z moralnością raczej nigdy nie miał wiele wspólnego.

**Talleyrand:** Żal mi Ciebie, tak bardzo jesteś zacofany.

**Stary Grab:** Satanowicz, Ryjny, Talleyrand, zmieniłeś nazwisko, ale twój smród pozostaje, więc nie licz na łatwe życie. Dopadniemy Was prędzej czy później, to tylko kwestia czasu.

**Talleyrand:** Masz bujną wyobraźnię! Zabierajcie się stąd albo rozkażę zająć się Wami chłopcom z Czarnego Bloku!

**Ralph-Finn:** Idziemy, ale pamiętaj Ryjny potkniecie się, potkniecie się prędzej czy później, a wtedy z przyjemnością wsadzę Was do pierdła.

**Kain:** Idziemy, pozwólmy im na demokratyczne wyrażenie swoich poglądów.

Tekszańscy bardzo powoli nie odwracając się plecami do stolika zaczęli się cofać. Cały czas czuli na sobie nienawistne spojrzenia członków lewackiej organizacji Czarny Blok. W końcu dotarli do wyjścia i zniknęli za drzwiami.

**Talleyrand:** Ahahahahahahaha!!! Widzieliście Tych ludzi? To były klasyczne przykłady ludzi zacofanych. Neandertalczyków chcących prześladować takich uczciwych demokratów jak my. Powiem więcej to byli faszyci, rasiści i antysemita. Mamy lekkie opóźnienie więc oddaje już głos naszemu kandydatowi na urząd gubernatora Teksasu- Archerowi Czajnikowemu. Jednak najpierw przedstawimy państwu hymn Partii Degeneracyjnej. Proszę o podkład muzyczny.

W świetlicy szerokiej  
Którą to okiem  
Nawet pijackim  
Nie zmierzysz  
Wstań unieś dupę  
Wsluchaj się w odgłos  
Moczu spadającego z wysoka

Zagranie tego utworu było zabiegiem czysto socjotechnicznym, i miało na celu pozyskanie konkretnego elektoratu. Przesyłano czytelny sygnał, że Archer to „swój chłop”, a i obsikać co nieco to dla niego nie pierwszozna. W rogu sali stało dwóch podchmielonych jegomości i jeden powiedział do niego „spójrz, to jest nasz człowiek”.

Głosy oburzenia przetoczyły się po sali, ale wszyscy ucichli gdy przemówił Czajnikowy.

**Czajnikowy:** Na wstępie chciałbym państwa zaznajomić z moim programem. Przekazuję Wam ten program dlatego, że jestem najgłębiej przekonany, że dyskusja powinna być w pełni merytoryczna.

Po tych słowach Archer wręczył karton z kilkudziesięcioma egzemplarzami swojego programu wyborczego pięknej modelce. Modelka podchodziła do dziennikarzy i rozdawała im miniaturowe książeczki. Jak się później miało okazać modelka ta była lesbijką.

**Archer:** Witam państwa na konferencji prasowej „Degeneratów.pl”. Od razu chciałbym potwierdzić, że rzeczywiście ubiegam się o urząd gubernatora Teksasu. Dlaczego? Jest wiele przyczyn. Przede wszystkim w dzisiejszym świecie zbyt wielu jest ludzi wykluczonych. Dłużej nie mogę beczynie się temu przyglądać. Spójrzcie na tych dwóch pijaków, stojących pod ścianą i slaniających się na nogach. Społeczeństwo patrzy na nich z pogardą, a tymczasem mają oni pełne prawo do takiego właśnie postępowania i nikt, powtarzam nikt nie powinien spoglądać na nich z politowaniem!!!

**Richard Królik:** Panie Czajnikowy do czego pan zmierza?

**Archer:** Wolność, proszę państwa! Wolność nie tylko w wyrażaniu poglądów, ale i w sposobie życia. Zamierzam zbudować w Teksasie społeczeństwo które akceptuje każde poglądy i każdy styl życia! Dlatego są tu ze mną przedstawiciele formacji, które w starym społeczeństwie były nie akceptowane i prześladowane. Czas z tym skończyć raz na zawsze! Obiecuję to Wam jeśli wybieriecie mnie gubernatorem.

**Richard Królik:** Jaki jest właściwie Pański program polityczny?

**Czajnikowy:** Już udzielam panu odpowiedzi na to pytanie panie redaktorze.

- 1) Podstawową komórką społeczną będą na równi małżeństwo dwóch gejów i małżeństwo dwóch lesbijek.
- 2) Możliwość nieograniczonej adopcji dzieci dla małżeństw homoseksualnych i lesbijskich. Z tym że zaleca się żeby pary męskie adoptowały chłopców, a pary żeńskie dziewczynki. W żadnym razie nie można dopuścić do adopcji dzieci przez pary mieszane. Doświadczenie pokazuje że prowadzi to do chronicznej i nieuleczalnej homofobii.
- 3) Nieograniczony dostęp do narkotyków. Narkotyki, w tym te twarde będą dostępne w aptekach i w karetkach pogotowia ratunkowego. Ponadto każdy policjant powinien posiadać przy sobie heroinę i częstować nią obywateli, jeśli tego zechcą.
- 4) Obniżenie wieku dopuszczalnej inicjacji seksualnej z szesnastu do ośmiu lat. Za tymi zmianami idzie cały pakiet pornografii dziecięcej, który będzie już zgodny z prawem.
- 5) Możliwość dokonania przez lekarza szybkiej i bezbolesnej eutanazji. Przy czym lekarz nie będzie do tego potrzebował zgody najbliższej rodziny pacjenta, lecz będzie działał zgodnie z zaistniałą sytuacją. Po co się męczyć?
- 6) Stworzymy szkoły w których to uczniowie będą oceniać nauczycieli a nie na odwrót. Anarchia jest już na dobre wpisana w istotę edukacji i nie ma sensu powstrzymywanie tego procesu.
- 7) Nikt nie zostanie wykluczony! Społeczeństwo które chcemy zbudować będzie azylem dla każdej grupy etnicznej i co ważniejsze dla każdej orientacji seksualnej.

**Richard Królik:** Czy mam przez to rozumieć, że pedofile też nie zostaną wykluczeni i zostaną przyjęci przez Waszą partię z otwartymi ramionami?

**Czajnikowy:** Po pierwsze nie pedofile, to się źle kojarzy.

**Królik:** Więc jak ich pan nazwie?

**Czajnikowy:** To są boylowerzy, prawda że brzmi zupełnie inaczej?

**Królik:** Ale sens jest ten sam!

**Archer:** Odpowiadając na pańskie pytanie. Ci ludzie są chorzy i potrzebują dobrej pomocy medycznej. Będą przechodzić długotrwały proces resocjalizacji.

**Królik:** I przez ten czas będą gwałcić niewinne dzieci! Panie Czajnikowy, co pan nam tu chce zafundować!?

**Archer:** Proszę nie posługiwać się insynuacjami i zostawić całą sprawę wykwalifikowanemu lekarzom.

**Królik:** Panie Czajnikowy jeżeli jakiś jak to pan nazwał boylower zgwałci niewinne dziecko to kto pana zdaniem potrzebuje pomocy dziecko czy boylower?

**Archer:** Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta - boylower. Proszę trochę pomyśleć: jeżeli ostatecznie wyleczymy boylowera z jego skłonności, to w przyszłości takie zdarzenia nie będą miały miejsca. Proszę zostawić wszystko w rękach naukowców, Oni szybko zlikwidują ten problem.

**Królik:** Wyczuwam fałsz w pana słowach, panie Czajnikowy. Twierdzę, że chce pan roztoczyć nad pedofilami parasol ochronny.

**Archer:** Pana słowa są dla mnie bardzo krzywdzące. Podkreślam raz jeszcze, że w społeczeństwie, które zbudujemy, nikt nie zostanie wykluczony. Nawet seryjni mordercy będą mieli okazję, żeby naprawić swoje błędy.

Na sali zapanowała grobowa cisza. Perspektywa przejścia władzy przez Czajnikowego i jego Partię Degeneracyjną nie była zachęcająca, jednak zdrowy rozsądek nakazywał spokój. Przecież żaden normalny człowiek nie powinien głosować na tego degenerata.

**Maurice Talleyrand:** Czy są jeszcze jakieś pytania?

**Martin Kryształ:** Kto sponsoruje kampanię wyborczą Archera Czajnikowego?

**Talleyrand:** Cała kampania wyborcza Archera ma charakter spontaniczny i finansowana jest przez bezinteresownych darczyńców. Ludzi, których urzekła idea społeczeństwa, w którym nikt nie będzie się czuł wykluczony.

**Martin Kryształ:** Czy w Waszym społeczeństwie znajdzie się miejsce na małżeństwo kobiety i mężczyzny wychowujące dzieci?

**Talleyrand** przez chwilę namyślał się nad odpowiedzią.

**Maurice Talleyrand:** W społeczeństwie, które stworzymy, znajdzie się miejsce dla każdego, w tym też dla małżeństwa kobiety i mężczyzny. Jednak nasze społeczeństwo będzie cechować duch tolerancji. Tolerancji dla każdej orientacji seksualnej, w tym również dla boylowerów. Chciałbym uczciwie postawić sprawę. Nie zgodzimy się na żadną krytykę odmiennych upodobań seksualnych tylko dlatego, że różni się ona od upodobań tradycyjnej rodziny.

Na sali ponownie zapadła przejmująca cisza.

**Talleyrand:** Nie ma więcej pytań? Więc zamykam konferencję. Jeżeli nasi wyborcy chcieliby dowiedzieć czegoś więcej o naszym programie, to zapraszam do lokalnych biur Partii Degeneracyjnej. Na dzisiaj to już koniec, dziękuję państwu za uwagę.

## Rozdział dziesiąty. Lewacka ekspedycja

11 października 1881 r.

Young Kain siedział zamyślony w swoim biurze. Czuł niepokój związany z przybyciem do Teksasu degeneratów. Miotaly nim sprzeczne uczucia. Z jednej strony chciał natychmiast aresztować degeneratów, z drugiej jednak musiał postępować zgodnie z obowiązującym prawem. Jego rozmyślenia zostały przerwane przez wejście do jego biura pięciu kobiet. Były to : Kinga Dunka z gazety Wybiórczy Papier, Kate Sztuka - kobieta sepleniąca co jej ślina na język przyniesie, Anna New Jaruga, Joan Setyszyn - kobieta o odpychającym piskliwym głosie i Madeleine Wednesday - etyk z Uniwersytetu w Austin. Kobiety stanęła przed obliczem sędziego stanowego i wpatrywały się w Niego z pogardą.

**Kain:** Proszę bardzo, niech panie spoczną.

Kobiety usadowiły się wygodnie w fotelach.

**Young Kain:** Pewnie zastanawiają się panie dlaczego zostały tutaj zaproszone?

**Madeleine Wednesday:** Istotnie, to musi być coś ważnego, żeby tu przyjść zrezygnowałam z wykładu na Uniwersytecie w Austin.

**Kain:** Czego dotyczył wykład?

**Wednesday:** Etyki w życiu publicznym.

**Kain:** I to pani zamierzała mówić o etyce?

**Wednesday:** Tak, ja się na tym znam najlepiej.

**Kain:** Rozumiem, przejdę zaraz do meritum tylko najpierw muszę zadać paniom bardzo ważne pytanie.

**Anna New Jaruga:** Proszę pytać panie sędzio.

**Kain:** Czy naprawdę walczą panie o prawa kobiet?

**Kinga Dunka:** Co za głupie pytanie!?! To oczywiste że walczymy o poprawę warunków życia dla kobiet.

**Kain:** I nie ma tu miejsca na żadną politykę?

**Keith Szuka:** Właściwie to o co panu chodzi panie sędzio!?

**Kain:** Muszę to wiedzieć. Czy działalność pań to tylko prymitywna forma indoktrynacji politycznej, czy też rzeczywista troska o najbardziej podstawowe potrzeby kobiet? Mam na myśli ich prawa do wolności słowa, prawa wyborcze czy też możliwość piastowania przez kobiety wysokich funkcji publicznych.

**Madelein Wednesday:** Pan nas obraża swoimi wątpliwościami panie sędzio. To oczywiste że każda z nas oddałaby życie za walkę o podstawowe prawa kobiet. Dementuję pogłoski jakoby nasza działalność była tylko formą walki politycznej.

Po tych słowach Kain z ulgą oparł się o fotel.

**Young Kain:** Takiej deklaracji potrzebowałem!

**New-Jaruga:** Wszyscy wiedzą że za prawa kobiet każda z nas oddałaby życie.

**Kain:** I bardzo dobrze! Drogie panie podjąłem wczoraj bardzo poważną i odpowiedzialną decyzję. Prawa kobiet w Teksasie mają się bardzo dobrze. Mają swobodę wypowiedzi, prawa wyborcze, prawa do rozwodu, kariery zawodowej itd. Lecz martwi mnie to, że w innych krajach kobiety nie mają takich możliwości. Dlatego postanowiłem zorganizować ekspedycję ratunkową opłaconą w całości z pieniędzy podatnika. Chcę budować demokrację w innych krajach. Dzięki temu warunki życia wielu kobiet ulegną zdecydowanej poprawie. Wytypowałem do tej misji Was, dlatego że nie wahacie się oddać życia za prawa kobiet.

**Kate Szuka:** O jakiej misji pan mówi panie sędzio!?

**Kain:** Za godzinę wsiądziecie na pokład sterowca, następnie udacie się w długą i ryzykowną podróż do Azji. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności zostaniecie zrzucone nad terytorium Iranu. Tam będziecie walczyć o prawa kobiet. Od strony logistycznej ekspedycją będzie kierował Michael Kreator. Czy są jakieś pytania?

**Kinga Dunka:** Ja nie mogę lecieć, muszę dzisiaj napisać kolejny paszkwil do swojej gazety!

**Wednesday:** Ja mam swoją karierę naukową!

**Kain:** Dość tego! Tam kobiety są zabijane, bo taki jest kaprys ich męża, a Wy bijecie bezsensowną pianę nad uciskanymi przez męskich szowinistów feministkami! Moja decyzja w tej sprawie jest ostateczna!

Do biura wkroczył Michael Kreator.

**Kain:** Michael rozpocznij operację „Zdemokratyzować Iran”.